Nr. 59. Kraków, Sobota 1 Marca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 85 cnt., kwartalnie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węglerskiej:
miesięcznie 1 złr. 10 cnt., kwartalnie 3 złr. 25 cnt., półrocznie 6 złr. 50 cnt., rocznie 13 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Marzec:

W miejscu	złr. **85** ct.
Za odnoszenie do domu . .	**15** ct.
Na prowincji . .	**1** złr. **10** ct.

Za cztery miesiące (do końca czerwca):

W miejscu . . .	**3** złr. **35** ct.
Z odnoszeniem . .	**3** „ **95** „
Na prowincji . .	**4** „ **35** „

Prenumeratę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☞ Nowoprzybywający kwartalni Prenumeratorowie, otrzymują początek drukującej się powieści *J. Myrjeła* „Miś“ **bezpłatnie.**

Z Koła polskiego.

Od Komisji redakcyjnej Koła posel. polskiego w Wiedniu, otrzymaliśmy następujące sprawozdanie:

Na początku długiego posiedzenia Koła poselskiego polskiego w dn. 23 lutego przewodniczący *Jaworski* przedstawił Kołu nowowybranego posła i członka Koła p. Zarembę. Następnie przedłożył pisma do Koła nadeszłe. Mianowicie:

1. Odpis memorjału Wydziału krajowego do rządu w sprawie uzyskania dalszej pomocy dla dotkniętych w Galicji klęską nieurodzaju, z prośbą, aby Koło poselskie poparło u rządu i w Izbie żądania w memorjale wyrażone. W memorjale tym Wydział krajowy żąda dalszego zasiłku ze skarbu państwa w sumie 2,225 000 złr. w. a. w cząstce na zapomogi, w większej części na pożyczki dla ludności dotkniętej nieurodzajem; dalej żąda ulg w podatkach i wstrzymania ich egzekucji, dostarczenia soli dla bydła dla poprawienia lichej paszy, zawieszenia cła od owsa i jęczmienia, dostarczanych na zasiew wiosenny, i cła od żyta dla ludności cierpiącej niedostatek. Po krótkiej nad tą sprawą dyskusji, w której przypomniano, iż sprawą dalszej a skutecznej pomocy we wszystkich w memorjale wyliczonych kierunkach, zajmowało się Koło polskie od pierwszego dnia zebrania się na teraźniejszą sesję w dn. 3 grudnia r. z., i uzyskało już po części ulgi w podatkach dla ludności dotkniętej nieurodzajem i bezpłatne dostarczenie znacznej ilości soli dla bydła, zaś co do dalszego zasiłku ze skarbu państwa, nie mogło czynić stanowczych kroków, dopóki władze krajowe nie przedstawiły rozmiarów potrzeby; — Koło przekazało memorjał Wydziału krajowego polskim członkom komisji budżetowej izbowej oraz pp. *Chrzanowskiemu i Hompeschowi.*

2. Pismo komisji krajowej dla spraw przemysłowych, która, jak pisze, dowiedziawszy się ze sprawozdań z posiedzeń Koła, że Koło na wniosek p. Chrzanowskiego stara się o usunięcie niesprawiedliwości, jaką wyrządzono przez wyznaczenie, jak w latach poprzednich, także w budżecie na rok 1890 bardzo szczupłych zasiłków ze skarbu państwa dla szkół przemysłowych fachowych i szkół przemysłowych uzupełniających w Galicji, i czyni kroki o powiększenie tych zasiłków odpowiednio memorjałom wniesionym do rządu przez komisję krajową w maju i lipcu r. z., — uzupełnia osnowę tych memorjałów przypomnieniem uchwał sejmowych zapadłych w tym przedmiocie podczas ostatniej sesji. Mianowicie, przypomina żądania Sejmu o rozszerzenie szkoły ślusarskiej w Świątnikach, o założenie warsztatu wzorowego dla przemysłu kowalskiego w Sułkowicach, o założenie drugiej szkoły fachowej dla przemysłu drzewnego (na wzór zakopańskiej) w wschodniej części kraju, o utworzenie przy c. k. szkole politechnicznej we Lwowie, stacji mechanicznej doświadczalnej dla materjałów budowlanych; dalej komisja przemysłowa krajowa uprasza w memorjale, aby Koło poparło starania w celu uorganizowania szkoły przemysłowej we Lwowie odpowiednio żądaniom miasta i o uznanie przez rząd za normalny statutu wzorowego dla galicyjskich szkół przemysłowych uzupełniających, w tekście ułożonym przez komisję krajową dla spraw przemysłowych. Po krótkiej dyskusji, w której wspomniano, że Koło przedsięwzięło już starania (na drodze, którą za najskuteczniejszą uważa) o wszystkie sprawy w memorjale poruszone, wyjąwszy co do zatwierdzenia statutu wzorowego, przekazano memorjał komisji przemysłowej, polskim członkom komisji budżetowej, oraz pp. *Chrzanowskiemu* i ks. *Czartoryskiemu* wybranym do deputacji, która o tych sprawach traktuje z ministerstwem oświecenia.

P. *Niemczynowski* przedłożył petycję drukowaną, podpisaną przez prezydenta miasta Lwowa p. Mochnackiego, datowaną z 19 grudnia r. z., a wzywającą poparcia Koła o utworzenie i zorganizowanie szkoły przemysłowej we Lwowie, według żądań Rady miejskiej. Petycja ta jest streszczeniem wywodów, które wypowiedział osobiście prezydent Mochnacki na posiedzeniu Koła w grudniu r. z. Po krótkiej dyskusji, w której zabierali głos pp. *Niemczynowski*, *Lewakowski*, przewodniczący *Jaworski* oświadczył, iż z polecenia Koła przedsiębrał starania w tej sprawie, a jak tylko nadejdzie pismo zażądane przez ministra oświecenia od prezydenta miasta, przedsięweźmie dalsze w tej sprawie kroki.

Wreszcie przedłożył przewodniczący petycję miasta Zakliczyna co do zorganizowania tam sądu, a petycję tę przekazało Koło swoim członkom komisji prawniczej na ręce p. Madeyskiego. P. *Piniński* wniósł, aby w razie, jeżeli p. Kopp ponowi wniosek o zamieszczenie na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Izby poselskiej, zaprojektowanej reformy kodeksu karnego, oświadczył przewodniczący w imieniu posłów polskich, że wprawdzie są przychylni dla proponowanej reformy kodeksu karnego, lecz głosują i głosowali przeciw wnioskowi Koppa tylko dlatego, że uważają za niemożliwe z powodu braku czasu, przeprowadzenie teraz tej sprawy, ale życzą sobie postawienia tej sprawy na porządku dziennym obrad Izby najpóźniej z początkiem sesji jesiennej. Po dłuższych rozprawach, Koło postanowiło, aby prezes Jaworski złożył oświadczenie w tym duchu, w razie, gdyby p. Kopp swój wniosek powtórzył.

(Dalszy ciąg nastąpi).

†

OTTON HAUSNER

(1827—1890).

Od dłuższego już czasu nie było rzeczą tajną, że choroba posła Hausnera musi się zakończyć nieuniknioną prędzej czy później katastrofą. Niemniej wiadomość o jego śmierci odbije się żałobnem echem po wszystkich krajach Polski, wywołując wszędzie żal za mężem, który życie swoje poświęcił Ojczyźnie i publicznemu dobru, niepospolite im oddając usługi. Otton Hausner był jednym z rzadkich u nas ludzi, którzy w całej swojej politycznej i publicznej działalności nigdy z jasno wytkniętej nie ustąpili drogi, którzy nigdy nie dali się powodować niczem, oprócz poczuciu honoru i przeświadczeniu, że spełniają swój obowiązek. Nie było w nim stronniczych uprzedzeń, ani partyjnych zawiści, i dlatego nawet jego polityczni nieprzyjaciele z szczerą żałobą złożą laurowy wieniec na jego zasłużonych zwłokach. Płynęła w jego żyłach krew nie-polska: rodzina bankierska Hausnerów przybyła do Galicji z Hamburga i osiadła w Brodach.

Tam też urodził się Otton; a oddychając wonią polskich lasów i spożywając chleb naszej ziemi, uważał sobie za obowiązek zostać Polakiem. Późniejsze jego życie przyniosło naszemu narodowi prawdziwą chlubę, a nazwisku jego dało najzaszczytniejsze prawo obywatelstwa — zdobyte sumienną służbą publiczną. Początkowe wykształcenie odebrał we Lwowie, poczem na czas studjów uniwersyteckich przeniósł się do Berlina i Wiednia, gdzie go zastał rok 1848. Będąc gorącym młodzieńcem, jak później stał się gorącym politykiem, brał wspólnie z akademikami udział w walce ulicznej w Berlinie, a następnie w Wiedniu, gdzie otrzymał lekką ranę. Łaknący wiedzy, a mający wyobraźnię żywą i pragnący żyć pełnem życiem we wszystkich kierunkach, podróżował wiele, a mianowicie we Włoszech, dokąd go wabiły wspaniałe dzieła sztuki. Następnie odbył studja agronomiczne w Hohenheimie i w r. 1850 zaczął gospodarować w Przemyskiem, zkąd później przeniósł się do Siemianówki. Praktyczna praca koło roli, nie była jednakże zamiłowaniem ś. p. Ottona Hausnera; wabiły go zawsze szersze horyzonty, a jeśli się odwracał od zagadnień piękna i sztuki, aby przejść na pole spraw ekonomicznych — to już obejmował całą ekonomję polityczną i wnikał porównawczo w daty statystyczne. W obu tych kierunkach, estetycznym i ekonomicznym, pozostawił ś. p. Hausner dwa dzieła — oba w dwóch obcych językach, któremi równie dzielnie władał jak polskim — t. j. *L'oeuvre de la peinture italienne* (Lwów 1859) i *Vergleichende Statistik von Europa* (Lwów 1865).

Pracę nad sprawami publicznemi tego kraju rozpoczął dopiero w roku 1872, wybrany do Rady powiatowej w Brodach, gdyż w tamtej okolicy był podówczas osiadł. Na szerszą widownię polityczną wystąpił w roku 1873, wybrany podówczas z Izby handlowej lwowskiej na posła do Sejmu. Tutaj zwrócił na siebie uwagę odrazu jako jeden z najlepszych mowców. W roku 1878 wszedł śp. Hausner jako poseł większej własności w Samborskiem do Rady państwa i tutaj miał sposobność rozwinąć świetny swój talent oratorski, w czem znakomite panowanie nad trudnościami języka niemieckiego i rozległe oczytanie się w niemieckiej literaturze, znacznem były mu ułatwieniem. Nazwisko jego rozsławiło się po raz pierwszy przez słynną w swoim czasie secesję z Koła polskiego, oraz mowę z dnia 5 listopada 1878 w dyskusji nad adresem wniesionym przez stronnictwo wiernokonstytucyjne. W kraju podniosły się głosy oburzenia — prasa liberalna niemiecka przyjęła to z entuzjazmem. Hausner został bohaterem dnia. Kiedy jednak w rok potem omawiał sprawę traktatu berlińskiego, w równie świetnej, a nawet może jeszcze świetniejszej niż poprzednia mowie, sympatje Niemców trochę osłabły. Czy postępowanie Hausnera wtedy, kiedy zerwał z polityką Koła polskiego jest do pochwalenia — inna sprawa; w każdym razie uczynił to z przekonania i nie można robić mu z tego wielkiej winy, kiedy zresztą sam postępowaniem swojem po wyborach 1879 stwierdził wyraźnie, jak dobro naszej sprawy koniecznie wymaga ścisłej łączności i solidarności wszystkich naszych posłów. Już 18 lutego 1883 wypowiedział w imieniu Koła podczas rozpraw budżetowych mowę przeciwko centralistom i odtąd zawsze łącznie z Kołem występował.

W sprawach krajowych brał śp. Hausner częstokroć inicjatywę, a umiał rzecz świetnie motywować i przed zarzutami ją bronić. Do spraw takich należała między innemi sprawa pomnożenia liczby posłów z miast, i sprawa utworzenia wydziału medycznego przy uniwersytecie lwowskim, którą wraz z dr. Euzebiuszem Czerkawskim i we Lwowie i w Wiedniu wytrwale popierał. Sprawą propinacyjną zajmował się już w r. 1875 i w wychodzącej podówczas *Ojczyźnie*, której był współredaktorem, ogłaszał odnośne artykuły pod tytułem: „Morituri te salutant“.

Mimo licznych parlamentarnych zajęć, nie przestawał śp. Hausner nigdy pracować naukowo. W r. 1875 wydał dzieło p. t. *Vergleichende Monographie der Karl Ludwigs Bahn*, w roku 1879 rozprawę *Das Menschliche Elend*, w roku 1880 *Deutschthum und Deutsches Reich*; pisywał artykuły w *Deutsche Rundschau*, mające na celu zaznajomienie niemieckiego ogółu z naszą literaturą belletrystyczną z ostatnich lat dwudziestu; miewał i drukował odczyty: „O rzeźbie“, „O pojedynku“ i inne.

Z Ottonem Hausnerem znika z widowni politycznej najwytworniejsza postać naszych ludzi publicznych; w tej bogatej galerji był on indywidualnością zupełnie odrębną, wyjątkowym u nas typem człowieka, umiejącego harmonijnie połączyć przekonania i zasady liberalne i demokratyczne, wolne wszakże od wszelkich społecznych przesądów i kwasów, ze wszystkiemi najrzadszemi i najcenniejszemi zaletami człowieka światowego. Na trybunie sejmowej był on zawsze wykwintnym, pełnym dowcipu i ironji mistrzem słowa, oraz prawdziwym na najlepszych wzorach wykształconym artystą. W salonie porywający mowca czarował i olśniewał wszystkich oryginalną, niezwykłą, świetną, naprzemian lekką i głęboką rozmową, świadczącą o bajecznej pamięci i wszechstronnem wykształceniu. Ale mimo tych wielkich przymiotów nie wywierał on ani w Sejmie, ani w Delegacji większego wpływu, co się głównie tem tłómaczy, że z krwią germańską odziedziczył tak przymioty, jak i wady swojej rasy, z któremi otwarta natura polska nie bardzo sympatyzuje. Bądź co bądź Polacy czuli w nim zawsze obcego.

Rada państwa.

(369 posiedzenie Izby poselskiej).

O godzinie 11¼ prezydent Smolka otwiera posiedzenie i mówi: „Wysoka Izbo! Smutnej wiadomości muszę być zwiastunem. Przed chwilą odebrałem depeszę, donoszącą, że poseł z Sambora, Stryja i Drohobycza Otton Hausner umarł dziś w nocy. (Izba powstaje z miejsc). Zaiste ciężka to strata, którą zwłaszcza my, posłowie z Galicji, najboleśniej odczujemy. Zmarły był człowiekiem wysokich zdolności i wielkiej nauki, umysł jego zawsze był żywy i postępujący z duchem czasu; ożywiał go rzadki zapał do pracy, któremu dopisywały siły i uzdolnienie niepospolite. Dostatecznie to wykazał będąc członkiem wielu komisyj Wysokiej Izby, oraz jednym z najświetniejszych jej mowców. Jego zacność i nieposzlakowany charakter zapewniły mu powszechną cześć w kraju, który go po kilkakroć wysyłał do Rady państwa i do galicyjskiego Sejmu. Był także przez jakiś czas członkiem Wydziału krajowego. Żegnamy naszego towarzysza z uczuciem szczerej żałoby, której daliście wyraz, szanowni panowie, nie wezwani nawet, z miejsc swoich się podnosząc. Pozwólcie, żeby ten objaw uczczenia pamięci zmarłego, zanotowany był w protokole dzisiejszego posiedzenia“.

Następnie odpowiada hr. Taaffe na interpelację posła Fiegla, w sprawie przemówienia starosty w Währing na konferencji nauczycieli powiatowych. Minister oświadczył, iż rząd nie widzi się zmuszonym do wdania się w tę sprawę, ponieważ starosta nie wyraził żadnej sympatji politycznej, a nauczycielom nie odebrano prawa wolnej wymiany zapatrywań w obrębie prawnych granic. Rząd świadomy jest swego zadania, iż zawsze granice te powinien mieć na uwadze.

Przystąpiono do porządku dziennego na którym było przedłożenie, upoważniające rząd do zakupna dóbr w Galicji za kapitał, który będzie wypłacony za zniesienie prawa propinacji w dobrach, należących do skarbu państwa. Dr Russ oświadcza się przeciwko przedłożeniu ze względu na budżet i w imieniu lewicy stawia wniosek o przejście do porządku dziennego. Dr Kronawetter utrzymuje, że Izba ma prawo wiedzieć, od kogo rząd ma kupić dobra i za jaką cenę. Mowca omawia dalej galicyjską sprawę propinacyjną i zaznacza, że odszkodowanie powinno być wyznaczane według prawdziwych dochodów, a nie według fałszywych fasyj. Podług słów mowcy, ostatecznym celem całej sprawy propinacyjnej jest to, żeby państwo jeszcze za dwa miljony kupiło te dobra, których Polacy nie potrzebują. Poseł Rutowski oświadcza, że nie chce odpowiadać na insynuacje Kronawettera. Jeżeli jakikolwiek kraj ma prawo, żeby myślano o zaradzeniu istniejącym złym stosunkom, to z pewnością Galicja przedewszystkiem. Austrja objęła tam niezmierne lasy i wspaniałe dobra i poprostu je wyniszczyła bezlitośnie. To się nazywało germanizacją. Rozdawano polskie dobra koronne ludziom, którzy nie byli tego warci. 40.000 niemieckich rodzin sprowadzono do Galicji; rozdawano dobra tajnym radcom. Taka była stoicka polityka Austrji w końcu zeszłego stulecia. Skutki tej nieracjonalnej gospodarki odbijają się teraz na Galicji, trapionej co roku prawie strasznemi klęskami, którym musi uledz, bo jest tak wycieńczona, że jej zupełnie brak siły odpornej. Sama klęska tegoroczna kosztuje kraj 100 miljonów złr. Wobec takich stosunków jest obowiązkiem państwa pomódz przynajmniej częściowo; słuszną jest rzeczą, żeby rząd zakupił te lasy, które sam wyniszczył. Minister hr. Falkenhayn polemizuje z Russem i Kronawetterem. Objaśnia, że cena dóbr jest umiarkowana, i te, które rząd ma już na oku, nie należą do żadnego właściciela większej posiadłości. Dr Gross zwraca się do stronnictwa klerykalnego, prosząc je, żeby nie głosowało za wnioskiem, popierającym tak separatystyczne interesy. Przemawiali jeszcze za projektem Piniński i Abrahamowicz. Wynik głosowania wiadomy z telegramów. Za przejściem do dyskusji szczegółowej, głosowała cała prawica. Izba załatwiła jeszcze ustawę dotyczącą kilku zmian w oznaczeniu podatku od piwa. Następne posiedzenie w piątek.

Rywale.

Emin basza bawi ciągle w Bagamoyo, podobno już wyzdrowiał, ale, jak widać, nie ma ochoty puszczać się w dalszą podróż. Pobyt jego tam potrwa więc czas dłuższy; rozmaite są domysły o powodach tego postanowienia. Być może, że leżą one jeszcze w stanie zdrowia Emina baszy, mogą także być w związku z zamiarami jego na przyszłość. Ciekawą wiadomość podaje w tej sprawie *Vossische Zeitung*:

„W Nowym Jorku, pisze jej korespondent londyński, krążą pogłoski, że Emin pisał do jednego ze swoich bliskich przyjaciół w Anglji; donosił mu między innemi, iż odrzucił stanowisko gubernatora wschodniego Sudanu z siedzibą w Suakimie, ofiarowane mu przez kedywa, ponieważ postanowił, odzyskawszy zdrowie, wrócić do Wadelai. Według tych pogłosek, miał Emin zawiązać stosunki z rządem niemieckim. Niemcy mają mu użyczyć pomocy do utworzenia ekspedycji, przeznaczonej na odzyskanie dawniejszej prowincji Emina baszy, za co otrzymają nad nią zwierzchnictwo“.

Teraz dopiero więc wyraźnie zarysowałby się stosunek Emina baszy do Stanleya. Jeden popiera interesa niemieckie, drugi angielskie. Być nawet może, że prawdą jest, co swego czasu donoszono, mianowicie, że Stanley zabrał Emina prawie przemocą, gdyż nie chciał dopuścić, aby Emin pracował w Afryce zwrotnikowej *pour le roi de Prusse.*

Wierzchem na... aligatorze.

Tarascon nie posiada widocznie monopolu na Tartarinów, gdyż oto w *Naval and Military Magazine* czytamy następujące, arcyciekawe opowiadanie kapitana Walmer. Rzecz dzieje się w Guyannie angielskiej.

„Polowałem z łodzi — mówi kapitan — i znajdowałem się właśnie obok maleńkiej wysepki, w chwili, gdy nad głową moją przeleciało wspaniałe stado dzikich kaczek. Pierwszy mój wystrzał był tak udatnym, że nie potrzebowałem dawać drugiego: wytknąłem jakby ścieżkę w szeregach nieszczęśliwego ptactwa. Spadało ono masami na wysepkę; wylądowałem więc, aby zabrać moją zdobycz. Po kilku minutach, gdy chciałem już wskoczyć napowrót do łodzi, spostrzegłem, że odpłynąwszy na jakie czterdzieści metrów, ugrzęzła w kępce trzcin.

— Dobryś — pomyślałem — trzeba będzie puścić się wpław!

Zaczynałem już się rozbierać, gdy na połowie drogi pomiędzy sobą i łódką spostrzegłem przedmiot, na widok którego krew ścięła mi się w żyłach. Był to olbrzymi aligator, pożerający już mnie z góry okrutnemi, żarłocznemi swojemi oczyma. Dla dostania się do łodzi, musiałbym przepłynąć obok niego, a wówczas potwór połknąłby mnie, jak ostrygę. Nie życząc sobie bynajmniej służyć mu za śniadanie, postanowiłem czekać cierpliwie, w nadziei, dość nieprawdopodobnej, iż jaki przechodzący Indjanin wyprowadzi mnie z tego niebezpieczeństwa.

Upał był straszliwy, lecz błogosławiłem palące, jak ogień, promienie słoneczne i z trwogą myślałem, iż wkrótce zastąpią je cienie nocy. Tymczasem z kamieni porozrzucanych na wysepce, wzniosłem rodzaj fortu i skryłem się zań ze strzelbą (w której pozostawał jeszcze jeden nabój) i z moim tuzinem kaczek.

Zapadła noc, z nią przyszedł sen — niespokojny, z gorączkowemi widziadłami. Obudziłem się zmęczony, przybity. Słońce zaczęło już wznosić się na niebie. Łódź stała wciąż na tem samem miejscu. Aligator zniknął, lecz natomiast sześciu jego braci, nad samym brzegiem wyspy, zdawało się oczekiwać: rychło wyjdę z mojej kryjówki.

Niepodobna było nawet myśleć o zbliżeniu się do wody, dla odświeżenia ust spieczonych. Pragnienie dokuczało mi straszliwie. Wydobyłem scyzoryk i rozprówszy wnętrzności jednej z kaczek, wyssałem z niej całą krew. Aligatory skryły się w wodę, lecz od czasu do czasu wynurzały z niej wstrętne głowy. Nad wieczorem — nowe niebezpieczeństwo.

Kilka żółwi składało swe jaja w piaszczystej zatoce, na prawo, gdy nagle w szere-

gach ich powstał nieopisany popłoch: wszystkie rzuciły się do wody. Powód tego alarmu ukazał się za chwilę: było to najokrutniejsze z dzikich zwierząt Ameryki południowej: jaguar. Siedziałem nieruchomy, skamieniały, po za kupką kamieni; przez szpary w nich widziałem, jak jaguar wygrzebywał z piasku jaja i pożerał je łapczywie.

I znowu noc zapadła, znowu trapiły mnie straszne obawy, a potem sny straszniejsze jeszcze. Gdy światło dzienne rozproszyło złowrogie cienie, byłem nieprzytomny, rozszalały od głodu i pragnienia: zapomniałem o wszystkiem innem, oprócz o dziwnej nienawiści, jaką wzbudzał we mnie jeden z aligatorów, potwór, co nie spuszczał mnie z oka. Zapragnąłem go zgładzić ze świata, choćbym to zadowolnienie nienawiści miał własnem przypłacić życiem. W tem postanowieniu, z reszty kamieni wzniosłem drugi wał, o pięć do sześciu metrów od brzegu. Wziąłem kilka kaczek i oskubawszy je, rzuciłem na wodę, poczem skryłem się za moją fortecę.

Upłynęła godzina.. jedna, druga, zaczynałem już wątpić w powodzenie mego zamysłu, gdy nagle zakotłowała się woda i głowa potwora ukazała się na powierzchni. Przez dobre pół godziny leżał nieruchomo, wreszcie począł się zbliżać do przynęty: żarłoczność przemogła instynktowną przezorność. Nagle ujrzałem otwierające się olbrzymie szczęki. Strzelba moja była już wsunięta w otwór pomiędzy kamieniami, kurek odwiedziony; nie tracąc czasu wypaliłem jedyny mój nabój prosto w otwartą paszczę.

Ogon potwora zatrzepotał nad wodą, oblewając mnie jakby potokiem deszczu. Potem zaległa cisza. Aligator wyszczerzał wciąż na mnie swe okrutne oczy. Nie śmiałem się ruszyć.

Upłynęła trzecia noc. Musiałem pożreć jednę z surowych kaczek. I znowu na niebo wypłynęło słońce.

Wkrótce przekonałem się, że potwór nie żyje. Pod wpływem gorąca i wody pęczniał coraz bardziej. Nagle błysnęła mi nadzieja: znalazłem deskę zbawienia. I czemużby ten trup, napełniony cuchnącemi gazami, nie miał mi służyć za tratwę!

Wynurzyłem się z mej kryjówki: chwyciłem aligatora za ogon, olbrzymia masa zagibotała się, lecz, zaiste, mogła utrzymać ciężar większy o wiele od ciężaru mojego ciała. Rzuciłem się na tego niezwykłego wierzchowca i kierując strzelbą, jak wiosłem, podpłynąłem do mojej łodzi.

Byłem ocalony!

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Lwów cały jest obecnie pod wrażeniem śmierci znakomitego męża, Ottona Hausnera. Prezydent pan Mochnacki na wieść o śmierci Ottona Hausnera zarządził wywieszenie czarnej flagi na ratuszu. Droga, którą postępować będzie kondukt pogrzebowy, będzie oświetloną. Imieniem miasta wyrażoną będzie wdowie kondolencja. Nad to złożony zostanie wieniec na trumnie. — Z wielu gmachów publicznych powiewają żałobne chorągwie. Niektóre instytucje i stowarzyszenia złożyły już wieńce, inne wyszlą delegatów na pogrzeb, który się odbędzie w niedzielę o 3 po południu.

Otton Hausner był obywatelem honorowym m. Lwowa, Brodów, Drohobycza, Sambora, Stanisławowa i Żółkwi.

Z Brodów donoszą że wiadomość o śmierci Hausnera wywołała tam powszechne współczucie. Z izby handlowej i z izby radnej uchwalono wysłać kondolencje dla rodziny. Nadto wybiera się na pogrzeb osobna deputacja, która złoży wieniec.

* *Gazeta Lwowska* prostuje sensacyjną wiadomość, podaną przez *Kurjer Lwowski* w Nr. 52, jakoby w powiecie zbaraskim wybuchł tyfus głodowy: „Na podstawie wyników badania przedsięwziętego na miejscu, jesteśmy w możności zapewnić stanowczo, iż powyższe doniesienie przytoczonego pisma jest najzupełniej nieprawdziwem".

* Kosztem miasta wydano właśnie plan Lwowa z przyległościami pozarogatkowemi. Oprócz najdokładniejszego wizerunku sytuacyjnego według skali 1 : 7200, plan ten zaopatrzony herbem stolicy, podaje spis wszystkich ulic i placów, spis alfabetyczny wszystkich budynków publicznych, tudzież wykaz najważniejszych dat topograficznych i statystycznych. Autorem tego znakomitego dzieła jest p. Józef Chowaniec, inżynier miejskiego urzędu budowniczego, a robota litograficzna czyni zaszczyt zakładowi artystycznemu p. Przyszlaka.

* W synagodze lwowskiej, w dniu 23 b. m. na ślubie dr. Parnasa z panną Schaffówną, rabin dr. Dankowicz przemawiał do nowożeńców po polsku. Był to pierwszy dopiero wypadek we Lwowie, że „Polacy mojżeszowego wyznania" słuchali kazania w języku polskim. Ciekawe!..

KURJER PROWINCJONALNY.

* Nowy Sącz dn. 26 lutego — Niebawem opuści miasto nasze komisarz powiatowy hr. Maurycy Dzieduszycki, który szczególną zasługę położył około podniesienia frekwencji w tutejszej szkole przemysłowej, istniejącej od lat 5. Naszym rzemieślnikom zdawało się przez 4 lata, iż żadne prawo nie może ich zniewolić do wykonywania przymusu szkolnego. Tymczasem hr. Dzieduszycki swoją energją, stanowczością i nieubłaganą konsekwencją potrafił złamać ich opór bądź perswazjami, bądź dotkliwemi grzywnami do tego stopnia, iż na 300 zapisanych uczniów uczęszcza obecnie 90 prc. regularnie, podczas gdy w latach poprzednich frekwencja wynosiła 200 uczniów, z których uczęszczało regularnie zaledwie 30 prc. Również podnieść należy jego zasługę w przekształceniu tutejszych chajderów, których nie zniósł tylko dlatego, że nie miał do tego prawa. Szkodliwość żydowskich „uczelni" oceniał hr. Dzieduszycki należycie.

* Stryj dn. 26 lutego. — Zmarł tu naczelnik warstatów kolejowych, nadinżynier, Juljusz Kuhn, człowiek lubiony i szanowany powszechnie z powodu nieposzlakowanego charakteru i wyrozumiałości dla podwładnych. Był on prezesem stowarzyszenia rękodzielniczego „Rodzina".

* Horodenka dnia 26 lutego. — W niezwykły sposób zaalarmowaną została zwykle cicha i spokojna Horodenka, a to na dniu 14 b. m. wykryciem bandy fałszerzy „czworaków". Banda składa się z 7 ludzi, a na czele jej stał majętny izraelita tutejszy Schütz. Już oddawna zauważono to fałszerstwo, jednakowoż nie można było na ślad tegoż natrafić, dopiero dzięki zabiegom tutejszego wachmistrza żandarmerji Marcina Suhrmana wspólnie z komendantem posterunku Fastnachtem, udało się wykryć wspomnianą szajkę i w ręce sprawiedliwości oddać, przyczem jako *corpus delicti* złożono także większą ilość znalezionej u nich monety.

* Przemyśl d. 27 lutego. — Odbył się tu dziś wieczorek muzykalno-wokalny Tow. muzycznego. Program bardzo obfity został wykonany starannie wobec licznie zgromadzonej publiczności. — Grono nauczycielskie żeńskiego seminarjum nauczycielskiego żegnało w tych dniach ucztą ks. Wawrzyńca Pilszaka, katechetę tegoż zakładu. Ks. P. przenosi się do Rzeszowa na posadę profesora tamtejszego męzkiego seminarjum nauczycielskiego. — Dnia 22 b. m. odbył się tu zjazd przemysko-jarosławskiego Kółka nauczycieli szkół średnich. — Ośmnaście piekarń, których kierownicy nie posiadają kart przemysłowych, zostanie tu zamkniętych z polecenia starostwa. — W nocy z dnia 23 na 24 b. m. zakradli się złodzieje do biura p. Karola Tratnika, inżyniera kolejowego i zabrali różne kosztowności papiery wartościowe i gotówkę. Strata, jaką poniósł p. T. dochodzi do kilkudziesięciu tysięcy złr. — Pożar wybuchł tu zeszłej niedzieli z powodu niedostatecznego czyszczenia kominów ale straż ogniowa rychło go przytłumiła. — Wrzącą wodą z samowaru oblał onegdaj żołnierz szynkarkę i niebezpiecznie ją poparzył. *Ego.*

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań 25 lutego. — P. Mathias Behrson, członek naszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, nabył w Warszawie bardzo rzadką i cenną pamiątkę — odlew gipsowy, naturalnej wielkości, bronzowych podwoi katedry gnieźnieńskiej, zdjęty z oryginału na miejscu. Takich odlewów trzy tylko egzystuje. Jeden jest zachowany w muzeum narodowem w Krakowie, drugi przechowuje hr. Konstanty Przezdziecki w swej bibljotece w Warszawie, trzeci świeżo nabyty ofiarował p. Behrson Poznaniowi, przesyłając go naszemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk z oświadczeniem, iż wszelkie koszta transportu i odpowiedniego umieszczenia tej drogocennej pamiątki w gmachu muzealnym Towarzystwa przyjmuje na siebie.

* Wrocław dnia 26 lutego. — W okręgu Katowicko-zabrzeskim wybrany został dotychczasowy poseł, p. radzca sądowy Letocha, prawie jednogłośnie, otrzymał bowiem 16.920 głosów, podczas gdy wszyscy przeciwnicy jego otrzymali razem 1309! W okręgu strzelecko-kozielskim otrzymał dotychczasowy poseł katolicki, ks. kanonik Franz z Wrocławia, 14.460 głosów, podczas gdy wszyscy jego przeciwnicy razem tylko 800 głosów. — W okręgu Bytomsko-tarnowskim wybrany pan major Szmula znaczną większością głosów. — W okręgu Opolskim wybrany posłem kandydat stronnictwa centrum, hrabia Ballestrem. — W okręgu Pszczyńsko-rybnickim kandydat katol., ks. Müller z Berlina, otrzymał 17.484 głosy, przeciwnicy tylko 1.793 głosy. — W okręgu Lubliniecko-gliwickim wybrany p. Metzner z Prudnika. Wszyscy wybrani posłowie należą do stronnictwa centrum.

KURJER WARSZAWSKI.

* Zamieszkała w domu nr. 1 przy ulicy Królewskiej p. Marja Skotnicka od kilku dni była słabą. Z przepisu lekarza p. S. miała zażywać co godzina lekarstwo, w drugiej zaś flaszeczce mieścił się kwas karbolowy, na której była, oprócz etykiety zwykłej, druga z napisem „trucizna" z wyobrażeniem trupiej głowy. Lekarstwa dawał punktualnie lokaj chorej, Jan Wezoraj po południu Jan, zamiast lekarstwa, przez pomyłkę dał swej pani łyżkę kwasu karbolowego.. Pani S. dostała okropnych boleści i pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej wkrótce zmarła. Sprawca mimowolnego otrucia, lokaj Jan, z rozpaczy usiłował pozbawić się życia, zdołano jednak zamachowi przeszkodzić.

* Dzieło Kurzawy, „Mickiewicz budzący genjusza poezji," ocalone zostało.. Jeden z rzeźbiarzy, p. Teodor Skonieczny, zebrawszy szczątki rozbitej rzeźby, z całą cierpliwością i prawdziwie mrówczą pracą poskładał je i pokleił. Odszukując najmniejszego okruchu, nie szczędził trudu i pracy, aby do całości pierwotnej doprowadzić piękne to dzieło sztuki. To też dzisiaj możemy śmiało powiedzieć, że praca p. Skoniecznego uwieńczoną została pomyślnym rezultatem. Grupa za dni parę wystawiona będzie na widok publiczny w salonie artystycznym malarzy i rzeźbiarzy na Nowym Świecie.

* Bawiąca w Odessie trupa dramatyczna p. Teksla, zaprosiła p. Leszczyńskiego na szereg gościnnych występów. Artysta, otrzymawszy od dyrekcji kilkutygodniowy urlop, skorzysta wkrótce z zaproszenia.

* Dnia 24 bm. w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa odbyło się posiedzenie członków komitetu wystawy rzemieślniczej, otwarcie której ma nastąpić w dniu 1 marca r. b. Obradom przewodniczył p. Teodor Werner.

* Towarzystwa dramatyczne prowincjonalne, zjeżdżające corocznie na lato do Warszawy, czynią już przygotowania do tegorocznej letniej kampanji. W ich liczbie bezsprzecznie prym trzymało Towarzystwo, pozostające na teraz pod kierunkiem p. Janowskiego, które w roku zeszłym rozbiło swoje namioty w teatrzyku Wodewilu na Nowym-Świecie i staranną grą, przyzwoitą wystawą i doborem sztuk, potrafiło ściągać tam liczną publiczność. Na nadchodzący sezon Towarzystwo to przygotowywa obecnie repertuar, w którym znajduje się parę nowych sztuk oryginalnych znanych autorów, oraz sporo nowych przekładów, któremi niezawodnie zdobędzie sobie powodzenie.

* Zniknęła z widowni ciekawa postać, znana latem w Warszawie, zimą w Krakowie, bądź w cukierni, bądź u Miki lub Hawełki. Ciemna twarz, wyraziste oko, szerokie gesty i ostre słowa, składały się na indywidualność „pana sędziego", który się prezentował krótko: Grabowski. Nie mówił zkąd pochodzi, co porabia; nikt nie wiedział, iż był obywatelem zamożnym z Przasnyskiego. Wszyscy go znali i lubili. W r. 1884 Grabowski zapisuje majątek Akademji paryzkiej; potem zmienia ostatnią wolę i w r. 1889, d. 30 listopada, aktem sporządzonym u notarjusza Verarda, mianuje wykonawcami swej woli pp. Légera, prof. w „Collège de France", Duchymińskiego, obywatela z Przasnyskiego i Szymborskiego, emeryta z Łomży.

Obok celów jasnych, ostatnia wola Grabowskiego mieście w sobie wiele mglistych i nieokreślonych życzeń, wiele chaotycznych rojeń.

Za najrealniejsze poczytywać można:

1) Na skompletowanie i wydanie słownika Lindego złp. 200.000.

2) Na wystawienie pomnika obok łuku trjumfalnego w Paryżu (?) złp. 100.000.

3) Na założenie pisma, wychodzącego w kilku językach słowiańskich, złp. 500.000.

Zapisy, jak powiedzieliśmy, są niejasne, nie określają wyraźnie woli zmarłego, są dowodem jego często dobrych chęci i pewnej niezaradności w wykonaniu tych planów.

Naturalnie jestto początek sprawy, która mieć będzie niewątpliwie ciąg długi, zanim doczeka się epilogu, jak wszystkie tego rodzaju testamenty, które dyktowała nieznajomość stosunków i prawa.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Wiadomość o śmierci Ottona Hausnera przyszła tu dziś około południa, więc też dzienniki wieczorne poświęciły nieboszczykowi obszerne nekrologi. Wszystkie pisma bez względu na swe przekonania polityczne, przyznają ś. p. Hausnerowi niepospolite zdolności i stawiają go w rzędzie najwybitniejszych mężów współczesnych. W pochwałach rozpływa się nawet *Fremdenblatt*, któremu w zmarłym podobał się także język niemiecki, zabarwiony energicznym akcentem polskim.

* Wdowa po śp. hr. Juljuszu Andrassym otrzymała także pismo kondolencyjne od sułtana tureckiego.

* W maju nastąpi tu ślub arcyksiężniczki Marji Walerji z arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem.

KURJER BERLIŃSKI.

* Berlin dnia 27 lutego. — Jako uzupełnienie telegramu o aresztowaniu Emila Neumanna, przytaczamy następujące szczegóły o tym obywatelu *państwa bojaźni Bożej i wzorowych obyczajów*: Emil Neumann był od wielu lat kierownikiem jednego z berlińskich zakładów muzycznych. W pracy pomagali mu dwaj synowie, z których jednego w wieku lat 21, cieszącego się jak najlepszą sławą młodzieńca, znaleziono 24 b. m obwieszonego w pokoju sypialnym. W pokoju tym sypiał także ojciec, który onego dnia oświadczył swej gospodyni, że znalazł rano syna bez życia i dodał, że nie mógł przeszkodzić mu w wykonaniu samobójstwa, ponieważ nie słyszał nic, kiedy nieszczęśliwy dokonywał tego czynu. Oświadczenie to wydało się nie bardzo wiarogodnem, zwłaszcza, że śmierć, o ile sądzić można z położenia zwłok, nastąpiła wśród silnych konwulsyj, które z pewnością wywołały znaczny łoskot. Uderzyło także wyznanie ojca, że do cucenia nieszczęśliwego zabrał się dopiero w godzinę od chwili, kiedy spostrzegł, co się stało. Nadto nie uwiadomił Neumann o tem domowników. Wszystkie te okoliczności wystarczyły do obudzenia podejrzenia, że młody Neumann padł ofiarą zbrodni której dopuścił się na nim własny jego ojciec. Podejrzenie to przyjęło się tem łatwiej, ponieważ stary Neumann miał jak najgorszą opinję. Stwierdzono też, że dopuścił on się czynów niemoralnych ze swemi uczennicami, co było powodem starć pomiędzy ojcem a synem. Wiadomo także, że zmarły wiedział o kilku brudnych postępkach swego ojca. Łatwo więc być może, że ojciec chciał go się pozbyć. Dlatego jeden z przyjaciół młodego Neumanna uwiadomił policję o tem, co zaszło. Wnet też aresztowano podejrzanego i odstawiono go do więzienia. Dotychczasowe śledztwo i oględziny zwłok wykazały, że nieszczęśliwy młodzieniec został uduszony. Nie brak nadto powodów do podejrzenia, że zadano mu przed dokonaniem zbrodni trucizny albo też środków odurzających, chociaż morderstwo mogło być wykonane także na śpiącym. — Takie to więc rzeczy dzieją się *im Lande der Gottesfurcht und guten Sitten!*

KURJER PARYSKI.

* Artystka komedji francuzkiej, Celina Montaland, przed kilkoma dniami wyszła ze służącą po zakupno rozmaitych przedmiotów, a w końcu służącę posłała do sklepu po igły, sama zaś czekała na ulicy. Nagle przystępuje do niej policjant i aresztuje przestraszoną artystkę pod zarzutem, że wabi przechodniów. Daremnie protestowała i daremnie ludzie na ulicy zapewniali, że ją znają; ajent schwycił ją pod ramię i prowadził do policji. Tu się rzecz wyjaśniła, a sam prezydent przeprosił ciężko obrażoną kobietę. Odprowadzono ją potem do teatru, gdzie musiała wystąpić w *Margot*, a policjant stracił służbę.

* W miasteczku Aubusson władze uwięziły całą rodzinę D... z Mauta za samowolne uwięzienie Anieli D. . Rzecz tak

---

Wojna białej i czerwonej róży.

USTĘP Z DZIEJÓW MAŁEGO MIASTA,

przez

Czesława Pieniążka.

6)

(Ciąg dalszy).

Właśnie była pauza. Abrahamko dostrajał skrzypce i basy, oddzielony od towarzystwa ścianą kwiatów, ustawioną w rogu ogromnego salonu. Wszystkich oczy zwróciły się na pana Michała, a dziwna rzecz! Anielka zarumieniła się, zadrżała, spojrzała na niego długo swem palącem okiem, a potem oczy spuściła. Czy było co między nimi? Pan Michał, witając się z gospodynią, dosyć głośno powiedział:

— Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że możemy służyć państwu, nie zaniedbując państwa Majrowiczów... Pozwoliliśmy sobie iść za zwyczajem paryzkim, według którego śród jednego wieczoru służy się kilku łaskawym i przyjaznym domom. Państwo Majrowiczowie pozwolili, byśmy ten zwyczaj u nich dziś zastosowali i dlatego od nich tu przybywamy, a państwo raczą wybaczyć, że i tu w całości na usługi się nie oddamy...

— Ej, co tam, sercusiu! — zawołał Świętnicki — cieszę się, że was widzę, a bez kolacji nie puszczę!..

Przemówienie pana Michała wywarło wielkie wrażenie. On przecież był wyrocznią dobrego tonu, elegancji, a więc musiało być najmodniej i najlepiej, co zrobił pan Michał.

— A żebym też był wiedział o tej sztuczce Michała — szepce mi Julek — byłbym u Majrowiczów nie robił komedji z chustką, jak student. Czemużeście mi nie powiedzieli.

Abramko zagrał kadryla, Turkawicz z dumą spojrzał na Adasia i wyprostowany jak dyplomata księztwa Reuss młodszej linji, zaczął ustawiać szeregi.

Michał nie tańczył, a usiadłszy z boku, pożerał wzrokiem Anielkę. Co mu takiego?

Jakoś po kadrylu znaleźli się obok siebie.

— Mam prośbę do pani — rzekł Michał.

— Słucham — odpowiedziała Anielka — ale obawiam się, czy nie będzie według *paryzkiego* zwyczaju.

— Czy pani gniewa się na ten pomysł?

— Raczej żart.

— Jeżeli żart, to nie zastosowany do domu państwa, tylko do stosunków małego miasta.

— Ale u nas wypowiedziany.

— W przekonaniu, że państwo mnie zrozumiecie, a bacząc na intencję, wybaczycie.

— Czyż rodzice moi się pogniewali?

— Uważałem, że mnie zrozumieli, ale spostrzegłem, że u pani surowszy zapadł wyrok.

— Nie miałam czasu oswoić się z paryzkimi zwyczajami.

— Jeszcze pani nie wybaczyła?

— Zupełnie.

— A więc?...

— Mówiłeś pan o prośbie.

— Właśnie ją wnoszę.

— Może spełnić nie zdołam.

— Nietrudna do spełnienia.

— Panom niejedno zdaje się łatwem, co dla nas niepodobne do wykonania lub wywalczenia na sobie.

— Poproszę tylko o chwilę cierpliwości, abym mógł pani opowiedzieć historję mojej podróży do Azji Mniejszej.

— Zapewne bardzo ciekawa, pełna przygód.

— Nie, pani, spokojna i cicha, jak rozmowa z własnem sercem i sumieniem, jeżeli w nich mieszka poczciwa miłość i czystość.

— Po takiej podróży nie wahałeś się pan zabijać, zacierać doznane wrażenia w naszym zakątku?

— Po to przecież jeździłem, by wrażenia tutaj przywieźć i pani je złożyć w ofierze — lub nie wrócić wcale...

— Nie rozumiem.

— Przyrzekła mi pani cierpliwe posłuchanie.

Turkawicz zakomenderował mazura, poczem przypadł do Anielki, z którą tańczyć miał w pierwszej parze i przerwał rozmowę. My zaś z Julkiem usunęliśmy się niepostrzeżenie i popędzili do Majrowiczów, gdzie Adaś objął kierownictwo kotyljona.

Wymyślony przez Michała paryzki zwyczaj nietylko nie popsuł zabawy, ale ją i tu i tam ożywiał, a my, balansując między dwo[r]kami Świętnickich i Majrowiczów, dopiero o białym dniu dorwaliśmy się do łóżek.

Julek najświetniejsze roił sobie nadzieje, że owa sobota tak groźna minęła szczęśliwie. Już się cieszył, że będzie mógł oficjalnie starać się o rękę Andzi, że wybory się ułożą pomyślnie, gdy nowa burza nadciągnęła. Miękoszewski na śniadaniu u Czechickiego zarzucał głośno Majrowiczowi, że, będąc w przyjaźni z dyrektorem opery lwowskiej, skorzystał z tego i uprosił sobie, aby dyrekcja nie dała pannie Gapi urlopu na wyjazd do Świętnickich. Malewicz znowu w cukierni zapewniał wszystkich, że Świętnicki kazał przyjaciołom swoim we Lwowie tak spoić Cimbaliniego, aby nie mógł wyjechać na wieczór Majrowiczów. Wieści te obiegały całe miasto, rozdmuchując na nowo antagonizm białej i czerwonej róży.

Daremnie pan radca Błonicki zwoływał ogólne zgromadzenie przedwyborcze. Zaledwie kilka osób się zjawiło. Stronnictwo białej róży pod Malewiczem, czerwonej pod Miękoszewskim, „gimnazjalni" pod Grosickim wiązali się w osobne, rozerwane kółka i komitety; Rusini zajęli stanowisko neutralne wobec tych kółek, ale stanowczo przeciwne propinatorom; propinatorska partja rozdawała wódkę i piwo po wszystkich szynkach... za darmo. Każde kółko miało własną listę. Obie róże czyniły zabiegi, aby pozyskać Rusinów i „gimnazjalnych", ale pierwsi twardo stali przy własnych kandydatach, nie chcąc kompromisu, by upadłszy z nimi, głośno narzekać na „oskorbłenje", drudzy zaś ułożyli niezawiśle listę koalicyjną, umieszczając na niej najgodniejszych z każdego stronnictwa i z pomiędzy Rusinów.

Nadszedł wreszcie dzień wyborów do trzeciego koła. Ścisk, gwar, kłótnie, wrzaski dokoła magistratu.

— Żydzi górą — woła Miękoszewski, wypadłszy z sali, gdzie według fizjognomji głosujących obliczał szanse.

— Panie Dziewkowicz! goń na Łany, posyłaj naszych, niech spędzają wszystkich do głosowania.

Wpół godziny nadciągnął nowy zastęp wyborców i stanął pod komendą Miękoszewskiego. Miękoszewski przemówił basem:

— *A szczo to, dobri lude? Czomu ne hoczete hołosowaty?* Ej, Iwanie, a pamiętajcie, że macie proces z Wasylem, a pan sędzia jak się dowie, że wy przeciw niemu, to proces przegracie.

— Nie słuchajcie, Iwanie — zasykał sopranem Malewicz, który właśnie się zjawił — sąd jest cesarski i sprawiedliwy, sąd się do wyborów nie miesza. Pamiętacie, co mówił pan starosta, *szczoby-ste hołosowały* według sumienia. A czy wam sumienie pozwoli na złość głosować panu staroście? Pan *budowniczy chocze* bunty wyprawiać przeciw panu staroście. My wybieramy takich, coście wy na nich głosować powinni.

Krzyk, kłótnie i bitka na pięści przerwały agitację. Stronnicy rozdzielili się. Jedni wołali, że to może i prawda, *co kazau aptekar*, inni, że prawda po stronie tamtego. Bitwa byłaby się rozogniła, ale Abraham Erlich podsunął się cichutko, pociągnął Iwana za rękaw i szepnął coś do ucha. Iwan odszedł z Erlichem, za Iwanem poszedł drugi, trzeci, wnet całą kupą poszli „pod Zająca", zaledwie kilku zostało, a z tych jedni wzięli kartki od Miękoszewskiego, drudzy od Malewicza i oddali je w sali wyborczej.

Po południu rozogniła, rozpłomieniła się walka wyborcza. Żydzi zwozili chorych i kaleki do głosowania, łaziebnicy i rzemieślnicy znosili ich na ręku. Tłumy zaczęły się zgromadzać, by czekać rezultatu. Koło tysiąca drobnego mieszczaństwa wysypało się z szynków i stanęło na dziedzińcu magistratu; kilkuset żydów krążyło rojem, to rozbijając się w kupki, rozsypując po przyległych ulicach, to znowu opasując kołem dziedziniec.

(Dokończenie nastąpi).

się miała. Mieszkańcy miejscowości Mautes, nie widząc od 18 miesięcy Anieli D., przypuszczali, że rodzice nie pokazują dziecka światu z powodu jego cierpień umysłowych. Mer dowiedział się dopiero od siostrzeńca rodziny D..., że niewidziana od tak dawna Aniela D... jest zamkniętą w piwnicy. Zawezwana na miejsce żandarmerja znalazła nieszczęśliwą leżącą na słomie w kącie piwnicy, do której wszystkie otwory szczelnie były pozatykane, aby nikt nie dosłyszał jej jęków. Drzwi były zaryglowane łańcuchem żelaznym; obok nieszczęśliwej stała miska z ziemniakami gotowanemi. Biedna ofiara nieludzkiego obchodzenia się, miała złamaną świeżo prawą rękę, lewą zaś także złamaną, ale już dawniej. Była prawie bezprzytomną z osłabienia, tak, że niepodobna jej było badać na razie. Odkryto już jednak, że rodzice chcieli ją zamęczyć, by obedrzeć z przynależnej jej schedy na korzyść drugiej córki.

KURJER PETERSBURSKI.

* W kołach inteligencji petersburskiej krążą litografowane egzemplarze nowej powieści hrabiego Tołstoja pt.: *Sonata Kreutzera;* do szerszej publiczności przedostają się tylko skąpe szczegóły powieści, niewiedzieć dlaczego niedrukowanej i wzbudzają tem większe zajęcie. Oto jej ogólna treść, jak podają wtajemniczeni: Młody właściciel dóbr zaślubia ładną córkę ubogiego sąsiada z miłości; już w pierwszych miesiącach jednak nie znajduje raju, jakiego się spodziewał. Po urodzeniu się pierwszego dziecka żona staje się zalotną, a on w miarę tego zazdrosnym, aż wreszcie po kilku latach nabiera przekonania, że żona go nie cierpi. Mimo to upływa ich życie dosyć spokojnie. Dzieci rosną a rodzice przenoszą się dla ich wychowania do Moskwy. Ztąd zaczyna się dramat. Zazdrosny mąż posądza żonę o stosunki ze swoim przyjacielem muzykiem i zabija ją. Cała wartość dzieła ma leżeć w zajmującem, realistycznie wiernem przedstawieniu rzeczy. Ma się dołączać do tego jakaś idea czy tendencja społeczna ale tak ciemna, że trudno o niej mówić przed ukazaniem się powieści.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Meksykanie zdobyli sobie opinję najleniwszych i najmniej wykształconych ludzi na kuli ziemskiej i na każdem niemal polu tradycyjnie pozostawali w tyle za innymi; nie można powiedzieć bezwzględnie na każdem polu, wydoskonalili się bowiem w jednym kierunku tak, że nikt z nimi rywalizować nie zdoła. Umieją mianowicie meksykanie, a zwłaszcza meksykanki, na koniu w galopie jedną ręką skręcić papierosa i dotąd w tym kierunku jedynie się odznaczali. Obecnie jednak do tego wieńca przybywają nowe liście, meksykanie bowiem zastosowali u siebie fonograf do użytku pocztowego, wyprzedzając jeszcze w jednym kierunku świat cały. Tomasz A. Edisson zawarł kontrakt z zarządem pocztowym w Meksyku, w którym zobowiązuje się na przeciąg lat piętnastu dostarczyć fonografów, ile ich rzeczpospolita zapotrzebuje. Rzecz będzie tak urządzona: za 6–12 ct. nabywa każdy prawo przesłania do tysiąca słów zapomocą fonografu do którejkolwiek stacji pocztowej w obrębie państwa. Oprócz tego zapłacić winien tyle, ileby go kosztowała zwykła pocztowa przesyłka. Cylinder fonografu, do którego się mówi, wysyła poczta na miejsce przeznaczenia. Odbiorca takiego listu mówionego może kazać sobie wydać odpis słów, lub osobiście wysłuchać oracji fonograficznej. Dla meksykanów innowacja ta jest prawdziwym skarbem, gdyż większość ludności uważa tam umiejętność pisania i czytania za „dar Boży". Dotychczas, zupełnie jak nasi chłopi, musieli meksykanie drogo płacić specjalnym pisarzom. Dziś szkopuł ten usunięty raz na zawsze, i jeżeli gdzie, to w Meksyku fonograf pocztowy odda ogromne usługi ludności.

Rozmaitości.

Olbrzymi zegar, arcydzieło mechaniki, wystawiony jest obecnie w Nowym Jorku na widok publiczny, gdzie zwraca powszechną uwagę. Wykonawca zegara tego, Feliks Meyer, nadał mu nazwę: „zegara narodowo amerykańsko astronomicznego". Ma on dziesięć stóp wysokości, ośm szerokości i waży ośmdziesiąt centnarów. Oprócz czasu nowojorskiego wskazuje on czas trzynastu innych miast, jak: Waszyngtonu, San-Francisco, Pekinu, Konstantynopola, Petersburga, Londynu, Berlina, Paryża i t. d., nadto wyobraża bieg planet w latach zwyczajnych i przestępnych. Za wybiciem każdej godziny, gra mechanizm muzyczny i postać Waszyngtona, która jest główną ozdobą zegara, podnosi się z krzesła, jednocześnie służący - automat otwiera drzwi z prawej strony „ojca ojczyzny" i z drzwi tych wychodzą wszyscy dotychczasowi prezydenci Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, jak najwierniej sportretowani, i defilują przed Waszyngtonem, składając mu pełne czci ukłony, i znikają w innych drzwiach również przez wygalonowanego lokaja otwieranych, poczem Waszyngton siada znów na swojem krześle. Godziny pokazuje szkielet, trzy kwadranse mężczyzna w sile wieku, pół godziny młodzieniec a kwadranse dziecko. Jeden z kościołów bostońskich ofiarował za ten kunsztowny zegar 45.000 dol., ale właściciel niżej 50.000 sprzedać go nie chce.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 1 marca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Albina, biskupa i Antoniny, panny i męczennicy. — Św. Albin, biskup rodem był z Bretanji, z zamożnych rodziców. Z życia klasztornego powołany na Biskupa Andegaweńskiego (Angers), rządził djecezją z apostolską gorliwością i słynął darem czynienia cudów. Umarł w roku 549, mając wieku lat 81.

Kalendarz. Dziś śś. Albina, biskupa i Antoniny, panny i męczennicy; jutro: śś. Heleny, cesarzowej i Amalji.

Kalendarz historyczny. 1 marca 1456 roku: Urodziny Władysława Jagiellończyka. — 1634 Moskwa składa broń pod Smoleńskiem przed Władysławem IV.

Pomnik Mickiewicza. Dalsze próby w celu wyszukania najodpowiedniejszego miejsca pod pomnik dla nieśmiertelnego Adama, odbywały się wczoraj. Model ustawiony na drodze przez plantacje u wylotu ulic Długiej i Sławkowskiej, imponujące sprawiał wrażenie. Mając za tło grupę budynków kleparskich, zamyka on wspaniały prospekt z ulicy Sławkowskiej.

To właśnie miejsce *uznał komitet pięciu za najodpowiedniejszy i najlepszy punkt dla pomnika*, a przy powzięciu tej uchwały, uznał komitet, że „punkt ten nie ma wad, czyniących inne miejsca niemożliwemi, a przemawiają za nim nadto następujące względy:

1) Pomnik Mickiewicza tam postawiony, stanie się punktem centralnym nowej pięknej dzielnicy miasta, w której sam będzie panował, nie stojąc na miejscu innemi napełnionem wspomnieniami;

2) postawiony tam stać będzie w równej linji z powstać mającym kiedyś pomnikiem Kościuszki na rynku, z którym związany będzie prospektem;

3) wysunięty na północną część miasta, stać będzie od strony wjazdowej do Krakowa z innych dzielnic Polski".

P. prof. dr. Morawski zakończył wczoraj wobec licznie zgromadzonej publiczności odczyt swój „O cesarzu Tyberjuszu". Prelegent mówił o ostatnich latach panowania wielkiego cezara, jego pobycie na wyspie Capri i śmierci; przyczem starał się nie bez powodzenia uniewinnić człowieka a złagodzić sąd o monarsze, kładąc winy jego na karb wychowania i silniejsze od najstalszego charakteru a prące gwałtem do złego okoliczności, wśród których Tyberjusz urodził się, wychował i najwyższą dzierżył władzę. Odczyty p. prof. Morawskiego dały nam sposobność do spędzenia bardzo mile kilku godzin. Każdy ze słuchaczów nie mało mógł się z nich nauczyć, zwłaszcza, że dwie ostatnie prelekcje łączyły ścisłość naukową z formą piękną a przystępną nawet dla profanów, czego nie mogliśmy przyznać wstępowi. Suchy przedmiot tegoż, zresztą przedstawić w formie nadobnej trudno bez narażenia na szwank strony naukowej.

Starostwo krakowskie z polecenia JE. Namiestnika zawezwało na dniu wczorajszym w sprawie gwałtownej naprawy wymagającej wieży alarmowej przy kościele N. P. Marji strony interesowane. Imieniem rządu jako zastępca patrona stanął hr. Starzeński, imieniem komitetu paraf. JE. Paweł Popiel, imieniem gminy wiceprezydent dr. Schmidt z dyrektorem p. Niedziałkowskim. Obowiązek restaurowania jest spornym, a gdy do żadnego porozumienia nie przyszło, sprawa celem spisania wniosków stron odroczoną została na dzień 8 marca. Spodziewać się należy, iż mając na względzie bezpieczeństwo publiczne, powołane do załatwienia sprawy czynniki prędko i odpowiednio wywiążą się z zadania.

Most strategiczny pod Wawelem. Ministerstwo wojny zarządziło za pośrednictwem inżynierji wojskowej w Krakowie, komisję co do rekonstrukcji odpowiedniej mostu strategicznego pod Wawelem, która odbyła posiedzenie dnia 25 lutego 1890, a w której brali udział ze strony gminy miasta Krakowa. II. wiceprezydent dr Schmidt r. m. budowniczy p. Matusiński i dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski. Znaczna większość komisji zgodziła się na budowę nowego, o 3 metry wyższego mostu przy wylocie ulicy Dietla, między Skałką a walem ochronnym. Oczekujemy w tym względzie szybkiego załatwienia sprawy od ministerstwa wojny, które w razie powodzi most dzisiejszy niewątpliwie na zawsze straci.

Syndyk miejski p. dr. Jan Hajdukiewicz, chcąc przyśpieszyć zrealizowanie zapisów ś. p. Karola Kruzera na rzecz budowy teatru, postarał się dla uczynienia zadość wymaganiom i przepisom władz sądowych w Rosji o spieszne przesłuchanie świadków rozporządzenia ostatniej woli, zdziałanego przez ś. p. Kruzera w Krakowie. Zaprzysiężeni i przesłuchani zostali jako świadkowie: pp. prezes Izby notarj. Stefan Muczkowski, Eustachy Chronowski i prof. dr. Stanisław Smolka. Także postarał się p. syndyk o śpieszną legalizację podpisów władz sądowych przez JE. prezydenta sądu kraj. wyższego p. Zborowskiego, a będąc w posiadaniu tegoż dokumentu przyśpieszy przyznanie spadku i wydanie tegoż o ile możności jeszcze tego roku. Część pieniędzy spadkowych znajduje się w kasie miejskiej, reszta ma być wydobyta od władz sądowych na Podolu rosyjskiem.

Sprawozdanie Wydziału Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie, które świeżo członkom rozesłane zostało, wykazuje ciągły i pomyślny rozwój tej pożytecznej i humanitarnej instytucji. Dochody w ciągu roku ubiegłego wynosiły 1974 (z opuszczeniem centów), rozchody 820 złr. do funduszu żelaznego przelano 384 złr. Na budowę domu schronienia dla nauczycielek emerytek wpłynęło 787 złr, które całkowicie wcielono do funduszu żelaznego.

We funduszu pożyczkowym wynosiły dochody 1868 złr., rozchody (pożyczki udzielone 16 członkom) 1240 złr. Fundusz bibljoteczny wykazuje w dochodach 548 złr., w rozchodach 438 złr. Najlepszym dowodem starannego gospodarstwa Wydziału jest znaczny przyrost ogólnego majątku Stowarzyszenia, który z końcem 1889 wynosi w gotówce, papierach i przedmiotach 14.938 złr i w ciągu ubiegłego roku powiekszył się o znaczną stosunkowo sumę 1541 złr. Wydział, mając przed oczami niezadługo nastąpić mającą budowę własnego schroniska dla nauczycielek, skrzętnie gromadzi na tak wzniosły i szlachetny cel drobne oszczędności, swoją drogą zaś spodziewa się i liczy na to, że znajdą się także zacni dobroczyńcy, którzy drobniejszemi lub znaczniejszemi ofiarami przyjdą mu w tym względzie w pomoc. Liczba członków dobrodziejów wynosi obecnie 20, honorowych 55, zwyczajnych 130, członków bibljoteki 168. W bibljotece obrót wynosił 4697 przeczytanych dzieł, a 41 osób ofiarowało w darze książki, czasopisma i nuty.

Z wydziału krak. Tow. Oświaty ludowej. Celem religijno-moralnego i umysłowego podniesienia sług naszych, postanowiło krak. Tow. Oświaty ludowej na mocy koncesji, udzielonej przez kraj. Radę szkolną, otworzyć w dniu 9 marca b. r. szkołę dla sług płci żeńskiej w zabudowaniu szkoły miejskiej na Smoleńsku w Krakowie, pod dyrekcją p. Juljana Maciołowskiego. Panie nauczycielki szkół miejskich przyrzekły bezinteresownie podjąć obowiązki udzielania nauki w tej szkole.

Nauka jest bezpłatną i odbywać się będzie od 1 września do ostatniego czerwca w każdą niedzielę od godziny 3—5 po południu.

Szkoła, złożona z 3 oddziałów, przyjmować będzie osoby, które żadnej nauki nie pobierały, jak również i takie, które posiadają pewną wprawę w czytaniu, pisaniu i rachowaniu.

We wszystkich oddziałach udzielane będą następujące przedmioty: 1) religja, 2) język polski, obejmujący obok wprawy w czytaniu i pisaniu, wskazówki w rzeczach domowego porządku, przyrządzania pokarmów, pielęgnowania zdrowia, doglądania chorych i dzieci, oszczędności, oraz moralne nauki z zakresu życia i obowiązków sługi, 3) rachunki, 4) śpiew. Wypożyczalnia książek, urządzona przy szkole, dostarczyć ma sługom zdrowego pokarmu umysłowego.

Wpisy do szkoły sług odbędą się w kancelarji szkoły miejskiej na Smoleńsku (II. piętro) w dniu 2 marca r. b. (niedziela) od godziny 3—5 popołudniu.

Nauka rozpocznie się w dniu 9 marca r. b. (w następną niedzielę) o godz. 3 popołudniu.

Podpisany wydział, donosząc o urządzeniu szkoły dla sług, odzywa się z gorącą prośbą do szanownych chlebodawców, a przedewszystkiem zacnych pań naszych, gotowych zawsze popierać każde szlachetne i pożyteczne usiłowanie, aby raczyli zachęcać swe sługi do korzystania ze szkoły i ułatwić im, o ile to z ich obowiązkami da się pogodzić, regularne uczęszczanie na naukę.

Z Wydziału krak. Tow. Oświaty lud.
Ks. dr. Józef Pelczar, przewodniczący. *Dr. W. Dadlez*, sekretarz.

Wykład popularny. Za staraniem Wydziału krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej" odbędzie się w niedzielę dnia 2 marca b. r. o godzinie 3 po południu, w sali gimnazjum św. Anny, ósmy bezpłatny wykład popularny prof. Juljusza Miklaszewskiego: „Polska przed Sejmem czteroletnim". Uprasza się o wczesne zgromadzenie się w sali wykładowej, gdyż po rozpoczęciu wykładu nikt już do sali wpuszczonym nie będzie. Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykłady popularne.

Uroczyste otwarcie nowego lokalu czytelni starozakonnej młodzieży handlowej w Krakowie, nastąpi dnia 1 marca b. r. wieczorkiem muzykalno wokalnym, w którym raczyli łaskawie przyjąć udział WW. PP.: Dyrektor Barabasz i Profesorzy Singer i Stingel, oraz panowie Kehlmann i Taborski. Początek o godzinie 7½ wieczorem. Osoby, które nie otrzymały zaproszeń, raczą się po nie zgłosić do Czytelni ul. Grodzka l. 36.

Odbiór komisyjny, techniczno sanitarno policyjny kamienicy p. Rothirscha, nowo wybudowanej przy ul. św. Gertrudy, odbędzie się dziś o 10 przed południem. Kamienicę budował architekt p. Zaremba.

Ślizgawka. W sobotę i w niedzielę, tj. dnia 1 i 2 marca b. r. przy sprzyjającej pogodzie, na ślizgawce w Parku krakowskim od godziny 2—6 po południu przygrywać będzie muzyka wojskowa.

Na stawie towarzystwa łyżwiarzy obok ogrodu Botanicznego, przygrywa dziś również muzyka wojskowa, zaś jutro odbędzie się tam wielki festyn lodowy.

Alarmy ogniowe. Onegdaj o godzinie 3 minut 18 po południu z gazowni miejskiej zaalarmowano straż ogniową pożarem wybuchłym w obrębie fabryki. Przybyły na miejsce I. pluton pod komendą naczelnika p. Eminowicza, zastał już ogień przez robotników fabryki zagaszonym. Ratunkiem kierował dzielnie buchhalter fabryki p. Bischof, a zapaliła się w frontowym budynku futrówka drewniana w miejscu ustępowem.

Wczoraj o godz. 12 w południe strażnik z wieży Marjackiej, spostrzegłszy wielki dym dobywający się z komina kamienicy l. 20 przy ulicy Sławkowskiej, zaalarmował straż ogniową, która przybywszy na miejsce skonstatowała, iż w rurze kuchennej w oficynie na I. piętrze, zapaliły się sadze, ogień wszakże nie przedostał się do komina i nie groził niebezpieczeństwem.

Dziś o godzinie 4 minut 10 z rana, posterunek policyjny, w ulicy Grodzkiej, zaalarmował automatem przy kasie miejskiej będącym, straż pożarną, a gdy ta przybyła na miejsce, oznajmił, że widział ogień na strychu w Magistracie. Sprawdzono na szczęście, że ognia nie było, a tylko stróż magistracki, zapalając w piecach II piętra, w biurach budownictwa miejskiego, chodził z otwartym palącym się kagankiem po korytarzach i biurach, co spowodowało posterunek policyjny do alarmowania straży.

Śledztwo w sprawie napadu na kapitana sztabu jeneral. p. Alfreda Brużka, prowadzone przez sędziego śledczego dra Stawarskiego, rzuciło podejrzenie, że sprawca napadu Józef Strugała, nie jest przy zupełnie zdrowych zmysłach. Skutkiem tego zarządzono zbadanie stanu umysłowego Strugały przez lekarzy sądowych dra Blumenstocka i dra Żuławskiego, którzy orzekli, iż Strugała skutkiem pijaństwa zapada w *delirium tremens* i popada w chwilową nieprzytomność umysłową i w takiej właśnie chwili popełnił napad na kapitana Brużka. Ze względu na powyższą opinję lekarską, dalsze prowadzenie śledztwa zostało zaniechane.

Figle fiakierskie. Franciszek Janicki, służący z handlu p. Jawornickiego, jechał w dniu wczorajszym z wózkiem ręcznym przez ulicę Florjańską na kolej. Fiakier nr. 108, przejeżdżający opodal, uderzył Janickiego batogiem w twarz tak silnie, że aż mu przeciął lewy policzek.

REPERTUAR TEATRALNY.

W sobotę 1 marca: Na dochód Romana i Anieli Żelazowskich, po raz pierwszy *Arria i Messalina*, tragedja w 5 aktach A. Wilbrandta.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA
dnia 27 lutego.

Hotel Saski: Hr. Zdzisław Tarnowski z Dzikowa, Emil Spiegel z Wiednia, Józef Karrach z Witkowic, Jan Perłowski z Czernichowa, Zofja Jordan z Błonia, hr. Michał Tyszkiewicz, obyw. z Warszawy, Zygmunt Dzierzanowski, obyw. ziem. ze Zbaraża, Florentyna Bogusz, obyw. ziem. z Lubasza, ks. Michał Zajączek, proboszcz ze Spytkowic, Juljan Zacharjewicz, prof. c. k. szkoły politechnicznej ze Lwowa, Józef Bieliński, obyw. ziemski z Sierczy.

Hotel Krakowski: Stanisław Zborowski, student z Jabłonny (Król. Pol.), Władysław Poniński, student z Maczkowic (Król. Pol.), ks. Władysław Głębocki, proboszcz z Chrzanowa.

Grand Hotel: Alfred Neumann, kupiec z Berlina, Zuzanna Łuczyńska ob. ze Stanisławowa, Wacław Niemojewski, właś. dóbr z Marchwacza, A. Freudenthal, inżynier z Wiednia.

Hotel Europejski: Stanisław Mazurkiewicz, c. k. komisarz policji z Oświęcimia, ks. F. Basarabowicz z Gródka, J. Haberfeld, propinator z Kęt, Filip Ludnerer, obyw. z Wiednia.

Hotel Drezdeński: Otto Bornefeld, kup. z Remscherd, Benedykt Rausch, kupiec z Norymbergji, Józef Östler, kupiec z Wiednia, J. Hahn, c. i k. rotmistrz z Wiednia, Karol Amarygi, kupiec ze Lwowa.

Hotel Pollera: Karol Bodanzky z Wiednia, Stefanja Hatscher, właś. dóbr z Kawary (Król. Pol.), Vetulani Franciszek, urzędnik z Tarnowa, Filip Tandler, kupiec z Wiednia, Max Hlawin, kupiec z Auscha, Karol Molenowski, inżynier z Dziedzic.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 1 marca. Cesarz nadał profesorowi Uniwersytetu w Krakowie, drowi Ludwikowi Rydygierowi, order korony żelaznej III klasy.

Wiedeń d. 1 marca. Komisja szkolna Izby Panów obradowała wczoraj nad zmianami ustawy w szkolnictwie ludowem. Klerykalni członkowie komisji oświadczyli, że są niezadowoleni z wniosku rządowego i żądali szkoły wyznaniowej; większość komisji odrzuciła to żądanie.

Wiedeń 1 marca. Izba poselska obradowała nad ustawą o polepszeniu kongruy księży. Kronawetter miał gwałtowną mowę przeciw duchowieństwu: „Państwo popełnia niesprawiedliwość, opłacając księży katolickich, bo wtedy powinno także utrzymywać duchowieństwo wszystkich innych wyznań. Biskupi otrzymują tysiące złr., podczas gdy biedni księża cierpią głód. Państwo musi raz zrobić porządek i przedsięwziąć równy podział dochodów. Kościół broni się zawsze przeciw jakiemukolwiek mięszaniu się w jego sprawy ze strony państwa, ale kiedy chodzi o opłacanie księży, zmienia zdanie". Ustawa została przyjęta przy dyskusji jeneralnej.

Wiedeń 1 marca. Stowarzyszenie przemysłowe Austrji niższej obchodziło dzisiaj pięćdziesięcioletni jubileusz. W zgromadzeniu uroczystem brali udział wszyscy ministrowie. Arcyksiążę Karol Ludwik, protektor Stowarzyszenia, miał dłuższą przemowę: odczytał pismo cesarskie, w którem monarcha wyraża najzupełniejsze uznanie patrjotycznej działalności i skutecznym dążeniom Towarzystwa. Przewodniczący Stowarzyszenia Matscheko, otrzymał krzyż orderu Franciszka Józefa. Towarzystwo przy sposobności swojego jubileuszu założyło kilka zakładów przemysłowych. Wieczorem odbył się wspaniały bankiet.

Budapeszt 1 marca. W parlamencie minister finansów, Weckerle, odpierał napady na Tiszę, oświadczając, że całe ministerjum solidaryzuje się ze swoim przewodniczącym. Apponyi, przywódca opozycji, krytykował politykę Tiszy, który, jak utrzymywał mowca, teraz jeszcze ma niejakie wpływy, dzięki swoim prywatnym raczej, niż politycznym stosunkom. Jako minister, Tisza już nic nie znaczy.

Berlin 1 marca. Program międzynarodowej konferencji w sprawie robotniczej zawiera sześć następujących punktów: 1) uregulowanie pracy w kopalniach, 2) praca niedzielna, 3) praca dzieci, 4) praca młodych ludzi, 5) praca kobiet, 6) przeprowadzenie powziętych uchwał. Jak z tego widać sprawa wynagrodzenia za pracę nie będzie poruszona.

Berlin 1 marca. Dzisiaj odbywają się wybory ściślejsze; o ile się zdaje, wypadną pomyślnie dla socjalistów. Bismarck miał się wyrazić o wyborach: „Trzeba nowy parlament nasamprzód w jego własnym tłuszczu usmażyć".

Berlin 1 marca. Rozmaite są zdania co do sytuacji politycznej, jaka się utworzyła po wyborach: jedni utrzymują, że ustawa o socjalistach już całkiem przepadła, drudzy sądzą, że przyjdzie jeszcze pod obrady, tylko w znacznie łagodniejszej formie. Kanclerz spodziewa się bowiem, że za nią głosować będą konserwatywni, wolno-konserwatywni, narodowo-liberalni i centrum. Jeżeli, co jest rzeczą prawdopodobną, ustawa zostanie powtórnie odrzucona, cesarz parlamentu nie rozwiąże; wtedy rząd oświadczy, że powinność swoją zrobił, a reprezentacji niemieckiego narodu zostawia odpowiedzialność za przyszłość.

Berlin 1 marca. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" podaje bez komentarzy wszystkie doniesienia o przesileniu kanclerskiem, co dowodzi, że przesilenie jest rzeczą rzeczywistą. Stanowczo utrzymują, że Bismarck podał się do dymisji z powodu odrzucenia prawa o socjalistach; kanclerz chciał je przeprowadzić powtórnie, co się nie zgadzało z wolą cesarską. Jedynie niepomyślny wynik wyborów zatrzymał jeszcze do czasu Bismarcka na stanowisku.

Paryż 1 marca. Między gabinetami państw mających wziąć udział w konferencji berlińskiej toczą się układy, żeby nie poruszać ewentualnej sprawy wysokości płacy.

Madryt 1 marca. Minister Sagasta oświadczył hrabinie Paryża, która bawi w San Lucaz, że jej mąż zostanie natychmiast wydalony z granic Hiszpanji, gdyby chciał ztąd kierować ruchem agitacyjnym.

Sofja 1 marca. Rosja otrzymała zawiadomienie, że jej koszta okupacyjne natychmiast będą wypłacone.

Wiedeń 1 marca. Usposobienie giełdy mdłe: Akcje kredytowe 319, Anglobanki 168.40, Akcje Länderbanku 239, Renta papierowa 88.55, węg. Renta złota 103.

NADESŁANE.

124)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Drogi, kochany przyjacielu! mówisz zupełnie tak samo jak panna przed pierwszym balem, co to boi się, nie śmie, jest wzruszona, ale jak pójdzie, przetańczy dwa kadryle i mazura, to już tańczyłaby przez całe życie, byle tylko zagrali. Tak samo z przemysłem; z początku każdy lęka się ryzyka, obawia niepowodzeń, a gdy rozpocznie, gdy widzi, że to idzie, że zyski przynosi, wtenczas nabiera takiej śmiałości, że gotów jest budować choćby drogę żelazną na księżyc. Tak, tak, spróbuj tylko, a przekonasz się, że mówię najprawdziwszą prawdę.

— Ja powiedziałem już panu jakie są przyczyny...

— Wreszcie i to uwzględniam. Wyjeżdżasz na wieś, gospodarujesz, nie masz czasu, lub chęci zajmować się sprawami przemysłu — dobrze i na to zgoda — ale spodziewam się, że nie odmówisz mi przyjemności przyjęcia cię do współki, w charakterze kapitalisty; że pozwolisz mi na tę rozkosz, abym co rok, lub co pół roku, po zrobieniu bilansu, mógł ci przysłać tak sobie, plus minus, jakieś co najmniej trzydzieści do pięćdziesięciu procentów zysków od twego udziału. Chyba tej bagatelki nie zechcesz mi odmówić...

— Nie lepiej będzie, gdy te zyski w pańskiej kieszeni zostaną?

— Wcale nie lepiej — ja bardzo dobrze wiem, co mówię. Bez kapitalisty interes ten obejść się nie może, a skoro tak jest, skoro muszę się z kimś dzielić, to rzecz prosta, że wolę dzielić się z człowiekiem zacnym, blizkim memu sercu, z człowiekiem, którego kocham i szanuję, aniżeli z pierwszym jegomością, obcym mi zupełnie co do zasad i przekonań, może nawet niesympatycznym. Oto, masz, kochany panie Michale, serce moje jak na dłoni; jestem jak zawsze szczery i powiadam jasno, wyraźnie, wprost, bez ogródki. Ostatecznie do pewnego stopnia, znasz pan moje interesa, choćby tylko z tego, com ci opowiadał sam. Wiesz, że nie jestem biedny, że posiadam to i owo, lecz niestety, kapitały moje są uwięzione. Na założenie fabryki także tak jakbym miał, powtarzam tak jakbym miał, ale mi cokolwiek brakuje. Z początku miałem zamiar przypuścić cię, panie Michale, do współki w połowie, obecnie zmieniłem projekt; widząc, że nie masz jeszcze tej, że się tak wyrażę, odwagi przemysłowej; przypuszczę cię tylko do jednej trzeciej części. Gdy się nasza fabryka rozwinie, gdy przekonasz się, że idzie i dobrze idzie, wtenczas sam, zachęcony powodzeniem, zechcesz swój udział powiększyć, w czem, naturalnie, z mojej strony przeszkód żadnych nie znajdziesz...

— Kiedyż ja, proszę pana, kapitalistą nie jestem.

— Wolne żarty... panie. Wszyscy wiedzą, że masz pieniądze w banku i to pieniądze dość grube — może pan zaprzeczysz?

— Nie przeczę, ale...

— Ale co?

— Ja pieniędzmi temi nie dysponuję.

— To zabawne! na honor zabawne! Właściciel majątku i kapitałów, człowiek pełnoletni, nie dysponuje swoją własnością. Ha! ha! Cóżeś to popełnił, panie Michale, że cię ubezwłasnowolniono? w którym sądzie zapadł tak ciężki wyrok na ciebie?

— Mogę pana zapewnić, że w żadnym.

— Więc jakże mam sobie tłómaczyć to osobliwe zjawisko?

— Moją dobrą wolą.

— Dobrowolnie oddałeś się pan w kuratelę! No, no, jak stary jestem, jeszczem też o podobnej kombinacji nie słyszał. Wygląda to tak, jakby kto z własnej woli i ochoty kazał sobie związać ręce i nogi, i tym sposobem pozbawił się wszelkiej swobody ruchów.

— Nie panie, — rzekł Miś, — to nie tak wygląda...

(Dalszy ciąg nastąpi)

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 28/2. (Bez bieżącego kuponu).	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	128	—	129	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	50	58	50
20-to frankówka złota	9	35	9	45
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	—	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	25	98	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	25
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	50	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	50	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	50	97	50
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	99	75	100	50
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106	—	107	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	—	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	98	—
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	—

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.